

Spotkanie z Andrzejem Drawiczem było znakomitą okazją do wymiany poglądów z człowiekiem posiadającym nie tylko historyczną i aktualną wiedzę o Rosji, ale będącym baczny, wrażliwym i zarazem życzliwym obserwatorem, głęboko rozumiejącym wiele rosyjskich dylematów, autorem niezwykle ciekawych książek i artykułów (żeby wymienić chociażby: *Spór o Rosję*, Londyn 1988, i inne szkice z lat 1976–1986; *Pocałunek na mrozie*, Londyn 1989 czy *Mistrz i diabeł. O Michale Bułhakowie*, Kraków 1990). Satysfakcji dopełniała możliwość obcowania z pięknie mówionym i niezwykle barwnym słowem.

Hanka Dmochowska

### KRAJE POSTKOMUNISTYCZNE NA DRODZE DEMOKRACJI — WARIANT POLSKI

Spotkanie z Adamem Michnikiem, które odbyło się w Instytucie Zachodnim 29 maja 1991 r. miało nietypowy przebieg, bowiem niekonwencjonalna jest postać redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, posła na sejm RP. Nie było więc wykładu, żadnego wprowadzenia do dyskusji. A. Michnik nawykły do polemicznych starć, świetny, przekonujący mówca, odpowiadał na pytania błyskotliwie, ale rzetelnie, posługując się niekiedy zarówno dowcipem, jak i mocnym słowem.

Z całej mozaiki pytań i odpowiedzi powstał jednak dość klarowny obraz poglądów A. Michnika na aktualną sytuację społeczno-polityczną kraju. Za jeden z najważniejszych obecnie problemów uznał „tymińszczyznę”, będącą produktem „czarnej dziury” w świadomości społecznej. Przyznał, że sam również popełnił błąd, nie doceniając tego zjawiska. Za naturalną bazę tego ruchu uważa część sił postkomunistycznych, wszystkich, którzy zostali odtrąceni, bądź poczuli się zagrożeni, ale także tych zrewoltowanych, którzy nie identyfikowali się z „Solidarnością” oraz tych, którzy chcieli zademonstrować swój sprzeciw przeciwko wszystkim autorytetom. Wskazując na retorykę, jaką posługuje się Tymiński, na elementy typowe dla ruchów faszystowskich we wczesnych fazach rozwoju, stwierdził, że największy niepokój budzi fakt, że w społeczeństwie nie dostrzega się tego zagrożenia. A. Michnik wypowiadał się również na temat ewentualnych sojuszy politycznych. Wskazując na bardzo niewykrystalizowaną scenę polityczną w Polsce, opowiedział się przede wszystkim za pragmatyzmem i odpowiedzialnością, które nie powinny wykluczyć żadnej koalicji, jeżeli leżałaby ona w interesie państwa. Zapytany o stosunek do Unii Demokratycznej zdeklarował się jako sympatyk koalicji sił rozsądku, które skupiają się wokół Tadeusza Mazowieckiego, jednakże oświadczył także, że obecnie wiele mu w tym ruchu przeszkadza: m. in. niejasny i niejednoznaczny stosunek ugrupowania do takich problemów jak relacja państwo—kościół, aborcja, model demokracji polskiej. Pragnąc aby „Gazeta Wyborcza” była niezależną, uważa, że nie powinien jako jej redaktor naczelny aktywnie uczestniczyć w gremiach jakiegokolwiek ugrupowania, a ponadto zamierza w najbliższej przyszłości zejść ze sceny politycznej.

W toku dyskusji dotyczącej spraw wewnętrznych A. Michnik jasno określił swoje stanowisko wobec tzw. obozu belwederskiego, podkreślając swój krytycyzm co do niektórych decyzji i zachowań jego liderów, ale równocześnie obowiązek lojalności i troskę o zachowanie autorytetu prezydenta. Sporo uwagi poświęcił sytuacji gospodarczej kraju uprzedzając, że proces przebudowy ekonomicznej dopie-

ro się zaczyna i nie do uniknięcia są liczne frustracje i napięcia. Uważa, że w Polsce „nie ma załamania gospodarczego”, jest natomiast „załamanie nastrojów”. Jak dotąd żaden z oponentów programu gospodarczego Leszka Balcerowicza nie przedstawił alternatywnych propozycji, bo nie może być przyspieszenia, żadnej „drogi na skróty”, a większość zgłaszanych projektów, to raczej „koncert życzeń”.

A. Michnik zadeklarował się również jako zdecydowany przeciwnik zemsty i odwetu w stosunku do byłych działaczy komunistycznych. Jest przekonany, że realna dekomunizacja dokonuje się ciągle, ale jest to cały proces. Jeżeli ktoś popełnił przestępstwo, powinien za nie odpowiedzieć. Również wielu musi zdać sobie sprawę z tego, że poniesie określone konsekwencje, bo działalność ich zostaje poddana osądowi społecznemu, ale powinno to być dalekie od swoistego „polowania na czarownicę”. Dla uzasadnienia swojej postawy powołał się na dwa wzorce: marszałka Piłsudskiego, który zarówno w 1920 r., jak i po 1926 r. w decyzjach personalnych kierował się przede wszystkim dobrem kraju oraz kardynała Wyszyńskiego, który po 1956 r. zabronił wręcz ścigania tzw. księży patriotów. Pewnym podsumowaniem stanowiska wobec problemów wewnętrznych kraju było stwierdzenie A. Michnika, że obecna sytuacja jest znacznie gorsza niż była w 1989 r. Wtenczas Polska miała trzy atuty, które niestety zostały w całości, bądź częściowo zaprzepaszczone. Były to: swoista filozofia „okrągłego stołu”, szansa na skupienie różnych sił wokół programu reform, na przejście do demokracji bez rozrachunków, „Solidarność”, wielomilionowy ruch społeczny, zorganizowany, obejmujący wszystkie środowiska, generacje, regiony, jakby na nowo zabudowujący polskie myślenie, nie dający się z niczym porównać, niekwestionowany autorytet Jana Pawła II i kościoła katolickiego.

Sprowokowany pytaniami o wyznaczenie Polsce miejsca na drodze do normalności, swoje niezbyt wesołe refleksje spointował powiedzeniem: myślę, że zbliżamy się do momentu, w którym Portugalia przed wielu laty zaczęła wchodzić na drogę demokracji, natomiast w przypływie gorszego nastroju skłonny jestem lokować nasz kraj gdzieś między lutym a październikiem (można się domyślać, że 1917 r.).

Podczas spotkania poświęcono również sporo uwagi międzynarodowej sytuacji Polski i polityce zagranicznej. A. Michnik wyraził przekonanie, że Polska jest najdalej zaawansowana w procesie wyzwalania się z systemu komunistycznego. Mechanizmy przemian w wielu krajach są bardzo podobne, chociaż uzależnione od specyfiki kraju, przy czym główną determinantą jest fakt, czy państwo jest jedno- czy wielonarodowe. Rozwiązania polskie są w pewnym sensie modelowe, co oczywiście pozwala innym uniknąć niektórych naszych błędów. Za największy sukces międzynarodowy uznał redukcję zadłużenia i dobrosąsiedzkie stosunki z Niemcami, do „połknięć” zaliczając np. brak „polityki wschodniej”, różne „dyplomatyczne niezręczności” oraz zbyt małe przygotowanie społeczeństwa polskiego na niektóre posunięcia dyplomatyczne (np. wypowiedź w Knessecie).

Oceniając nasze szanse na „wejście do Europy” A. Michnik obstawał przy swoich już wcześniej wyrażonych poglądach, że jest to droga trudna, wymagająca przede wszystkim przebudowy ekonomicznej, możliwej z kolei jedynie przy akceptacji społecznej i dlatego niejako „ostatnią przepustką do Europy” jest Balcerowicz. „W biegu do Europy wskoczyć nie można!”

Część pytań i odpowiedzi dotyczyła sposobu redagowania „Gazety Wyborczej”, polityki informacyjnej i potrzeby szukania szerokiego kręgu odbiorców. Jej redaktor naczelny podkreślał, że nad interes gazety, mogącej dostarczyć sensacyjnych wiadomości, angażującej się z nadmiernymi emocjami (np. w sprawy mniejszości polskiej na Litwie) przedkłada polską rację stanu, lojalność w stosunku do polityki państwa

dobrze rozumiany interes państwa jako całości. „Im bowiem prasa zyskała więcej wolności, tym musi być bardziej odpowiedzialna”. Bronił także swojej gazety przed zarzutem podważania autorytetu kościoła, twierdząc, że nie służy temu bezkrytycyzm. Na zarzut, że „Gazeta Wyborcza” nie trafia do wielu rejonów Polski i do wielu środowisk odpowiedział, że stara się dobrze robić to, co wydaje mu się że potrafi najlepiej: „mówić do inteligencji”. Czytelnicy „Gazety” to głównie mieszkańcy miast i to tacy, którzy mają nawyk codziennego czytania prasy i stać ich na codzienny jej zakup. Jest to wyraźnie określony typ odbiorcy i oczekiwaniom tym należy sprostać. Nie można „robić gazety równocześnie dla wszystkich”.

W sumie było to spotkanie z człowiekiem, któremu dobro kraju, jego obywateli leży głęboko na sercu, który dla obrony tych wartości gotowy był ponosić różne konsekwencje, a i nadal stosować sztukę kompromisu, by bronić interesu jednego, polskiego państwa, jako dobra najwyższego.

Hanka Dmochowska